Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 1000 Marek (półrocznie 500 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 20 Mk

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 2. Kraków, dnia 8 stycznia 1922 roku. Rok XXIII.

Polska Partya Socyalistyczna

DO LUDU PRACUJĄCEGO MIAST I WSI!

„Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się"

Towarzyszki i Towarzysze robotnicy!

W miesiącach ubiegłych stoczyliśmy ciężką walkę w obronie 8-godzinnego dnia pracy. **Tym razem odnieśliśmy zwycięstwo.** Solidarny Wasz protest zmusił ministra skarbu do cofnięcia się. Sejm uchwalił daninę, uchwalił ustawę o naprawie finansów Rzeczypospolitej i nie poruszył sprawy przedłużenia dnia roboczego. Ale **niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.** Kapitaliści i spekulanci będą nieraz wracali do ukochanej przez siebie myśli. Trzeba nam czuwać i trwać na straży.

Komisya sejmowa odrzuciła dzięki energii naszych towarzyszy projekt ustaw wyjątkowych, wniesiony przez ministra spraw wewnętrznych Downarowicza. Ale stronnictwa reakcyjne spróbują na innej drodze swój plan złamania konstytucyi urzeczywistnić. Nie udało się z wnioskiem ministeryalnym, przygotowują projekty nowe.

Sądy stosują coraz częściej artykuły carskiego kodeksu karnego, wymierzone przeciwko wolności sumienia i słowa, przeciwko strejkom i prawu koalicyi. Wyrok na tow. Kwapińskiego i Giedyka najlepszym tego dowodem.

Towarzysze! Robotnicy!

Stoimy w ogniu walki. Ktokolwiek dziś opuszcza szeregi, jest jak **dezerter, uciekający tchórzliwie z pola bitwy, jest zdrajcą interesów klasy robotniczej.** Na wszystkie ataki reakcyi, na prowokacye i na represye odpowiedzieć musicie nieustannem wzmacnianiem naszych organizacyj klasowych, rozszerzaniem propagandy socyalistycznej.

Wytrwała trzyletnia praca przynosi już owoce. Przeoraliśmy ziemię polską głęboko. Zbudził się robotnik rolny. Zaczynają stawać pod sztandarem czerwonym włościanie małorolni. W najbardziej zapadłych kątach prowincyi głoszone są hasła wyzwolenia proletaryatu, idzie przez fabryki i kopalnie, przez czworaki parobczańskie i kurne chaty dobra nowina socyalizmu. Niech nikogo z Was nie zabraknie przy naszym sztandarze.

Towarzysze! Robotnicy!

Reakcya ma sprzymierzeńców we własnych Waszych szeregach. Służą jej **komuniści, demoralizując go biernością, niszcząc Związki zawodowe.** Służy jej Narodowa Partya Robotnicza, ta dziwaczna grupa ludzi którzy w Poznaniu są klerykałami, na Pomorzu radykalami i naucyonalistami, w Zagłębiu Dąbrowskiem — prawie bolszewikami, którzy tworzą osobne „polskie" związki zawodowe: tu stawiają żądania niemożliwe do osiągnięcia, ówdzie spełniają rozkazy fabrykantów, którzy za okupacyi należeli do skrajnych aktywistów, później pchali do wojny z Niemcami, zawsze byli bez programu, bez zasad, nikomu niepotrzebni. Ale jest jeszcze ktoś, kto nie tylko wspiera zamiary reakcyi, lecz wykonywa z zapałem jej rozkazy i bierze od wrogów klasy robotniczej pieniądze w nagrodę za oddane usługi. To tak zwane **stronnictwo demokracyi „chrześcijańskiej".**

. Dokumenty, ogłoszone wykazały, że ks. Albrecht w imieniu „chrześcijańskiego" Związku robotników rolnych żądał od Związku ziemian wypłaty regularnej „należnego" subsydyum. W Zawierciu chadecy, poduszczeni przez dyrektora fabryki, usiłują zniszczyć kasę chorych. Wszędzie i zawsze pracują na korzyść fabrykantów, w Sejmie i poza Sejmem są **biernem, posłusznem narzędziem w rękach narodowej demokracyi.**

Towarzysze! Towarzyszki!

Czas skończyć z rozbiciem wewnętrznym polskiej klasy robotniczej. Zwracamy się dzisiaj do wszystkich robotników, do ludzi pracujących, którzy pozostają jeszcze w obozie komunistycznym, w N. P. R., w demokracyi „chrześcijańskiej". Zrozumcie, że rozbici na kilka grup jesteście, jak gałęzie samotne, które każdy złamać potrafi. Jedna tylko droga istnieje do wyzwolenia proletaryatu. Nad drogą tą powiewa Czerwony Sztandar socyalizmu.

Towarzysze! Robotnicy!

Niech styczeń r. 1922 będzie dla każdego z Was miesiącem propagandy na rzecz Polskiej Partyi Socyalistycznej. Niech każdy towarzysz komitetu partyjnego założy przynajmniej jedno nowe koło. Skupiajcie swe siły! Towarzyszki — twórzcie koła kobiet i grupy młodzieży! „Wyzwolenie robotników musi być dziełem samych robotników".

Precz z biernością! Precz z apatyą!

Precz z komunistami, z Narodową Partyą Robotniczą, z demokracyą „chrześcijańską"!

Czas rozpocząć nowy okres pracy organizacyjnej!

Niech żyje socyalizm!

Niech żyje Polska Partya Socyalistyczna!

Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Warszawa, 22 grudnia 1921 r.

Trzydziestolecie „Naprzodu"

Lat 30 minęło, kiedy w Krakowie po raz pierwszy ukazał się narazie jako dwutygodnik, a obecnie dziennik „Naprzód", 30 lat minęło od chwili, gdy Czerwony Sztandar Międzynarodowego Socyalizmu wykwitnął ponad mury Krakowa, aby nieść dobrą nowinę najszerszym masom gnębionego ludu, aby budzić śpiące masy Proletaryatu polskiego, aby je wzywać do walki o lepszy byt i jasne jutro.

Posypały się prześladowania niewymowne! Setki i setki konfiskat gnębiło pismo, dziesiątki Towarzyszów skazano na karę aresztu i kary pieniężne, albowiem burżuazya i kapitaliści zrozumieli, iż pojawienie się „Naprzodu" zapowiadało koniec jej panowania, zapowiadało wyzwolenie szerokich mas ludności z pęt niewoli i ciemnoty.

Długie lata ciągnęła się ta walka uporczywa, a Proletaryat polski, prowadzony przez Polską Partyę Socyalno-Demokratyczną, której widomym wykładnikiem był „Naprzód", zdobywał coraz większe swobody, zaś burżuazya krok za krokiem ustępować musiała z niezdobytych — zdawałoby się dotychczas placówek. I dzięki tej walce przez lat 30 prowadzonej przez „Naprzód", dzięki organizacyjnej potędze i sile Proletaryatu polskiego, mógł ten Proletaryat rozwinąć swe skrzydła do lotu, mógł zbudować silne i potężne organizacye, mógł kraj cały pokryć siecią organizacyj politycznych, zawodowych i współdzielczych i mógł wywalczyć dla siebie te swobody i te prawa, które uważa dzisiaj, iż należą mu się słusznie i sprawiedliwie, jak słońce w błękicie, jak chleb codzienny.

I radzimy bardzo serdecznie tym z naszych Towarzyszów, którzy nie znają dziejów socyalizmu w Polsce, ażeby przeglądnęli roczniki „Naprzodu", a przekonają się, ile trudu krwawego, ile serdecznego mozołu włożono w prace organizacyjne, których „Naprzód" był zawsze szczerym i gorącym rzecznikiem, a wtedy zrozumieją może, dlaczego taką, a nie inną jest w tej chwili polityka Partyi i odczują całą odpowiedzialność, która dziś na kierownikach tej Partyi spoczywa.

W tej walce wyzwoleńczej o dobro Ludu pracującego szedł „Naprzód" zawsze w pierwszym szeregu i niósł myśl socyalistyczną, niósł wolne i swobodne słowo do biednych mieszkań robotniczych i głosił nową i wielką Ewangelię przyszłości, która była i jest wybawieniem Proletaryatu, uczynieniem z robotnika-niewolnika robotnika-obywatela.

W tej uroczystej chwili, gdy Proletaryat polski obchodzi 30-letnią rocznicę powstania „Naprzodu", przesyłamy naszemu bratniemu, a najstarszemu Organowi Partyi naszej, słowa serdecznej czci i głębokiego hołdu za te wszystkie prace, jakie dla dobra Proletaryatu polskiego wykonał!

Redakcya „Prawa Ludu".

Ks. Pośpiech i jego kochanka.

Jednym z najbardziej pyskatych a bezczelnych posłów klero-endeckich był ks. **Pośpiech.** Stale w sposób głupi i ordynarny przerywał mowy posłów lewicowych — a u swoich uchodził za wielkiego głowacza!

Ale nie wszystko złoto co się świeci, ale za to prawie każdy klerykalny polityk jest brudas i paskudnik!

Oto nasz lwowski bratni organ „Gazeta Ludowa", ogłasza następujące — niesłychane wprost pismo:

Bytom, dnia 16 lipca 1920.

Polski
Komisaryat plebiscytowy
dla Górnego Śląska.
Nr. dz. ....
(Przy odpowiedzi podać
powyższą liczbę).

DO SZTABU M. S. W.
w Warszawie.

Ks. Paweł Pośpiech, jak wynika z załączonej kopii protokołów, świadomie zamierza dopuścić się zdrady narodowej pertraktując z Niemcami o sprzedanie im Gazety Ludowej. Dopomaga mu w tem jego kochanka (!) Gęsiokówna, której udzielił nieograniczonej prokury w interesach dotyczących Gazety Ludowej. Uważam za konieczne dla dobra sprawy usunięcia ks. Pośpiecha i jego kochanki przez aresztowanie na czas plebiscytu z terenu Górnego Śląska.

(Pieczęć komisaryatu).

(—) Korfanty.

Klerykalny macher handlował swojem pisemkiem w najcięższym dla Polski czasie, bo w czasie plebiscytu!

Ciekawa rzecz, jak też endecko-klerykalne gazety będą się teraz odżegnywać od swego zakochanego konfratra po kropidle!

Kradziony węgiel — w Klasztorze Ks. Karmelitów!

We Lwowie ginęły od pewnego czasu masowo całowagonowe przesyłki — tak że zwróciło to uwagę organów śledczych kolejowych. Poczęto ostrożnie szukać za nićmi malwersacyi. Sprawcy urządzali się jednak nader sprytnie, starając się o skrupulatne zacieranie śladów. Ale nareszcie dzięki celowej i energicznej pracy dotyczących funkcyonaryuszy kontroli doraźnej i ruchomej straży kolejowej, wykryto i ujęto pomysłowych oszustów i złodziei.

Otóż stwierdzono, że **od lipca 1920 do sierpnia 1921 odebrał tutejszy klasztor OO. Karmelitów siedm wagonów węgla przeznaczonych właściwie dla Magistratu,** gazowni i elektrowni we Lwowie. **Węgiel ten prowincyał konwentu OO. Karmelitów zamawiał u krawca Ignacego Dobrowolskiego,** zamieszkałego we Lwowie przy ul. Pańieńskiej l. 4., któremu też ks. prowincyał płacił za dostarczony węgiel. Krawiec Dobrowolski zaś, karany już raz trzyletniem więzieniem za współudział kradzieży, wszedł w bliższe stosunki z kierownikiem pociągu niejakim Franciszkiem Konopińskim ze Sambora, dawnym swoim znajomym i ten zobowiązał się dostarczania przesyłek na adres, podany przez Dobrowolskiego. Cenę ustalono po odbiorze towaru przez odresata.

Kierownik poc. Konopiński urządzał się niezwykle sprytnie. Przyjechawszy ze Sambora do Przemyśla, upatrywał odpowiedni moment, gdy któryś z jego kolegów zawodowych, kierowników pociągów, zdążających do Lwowa oddalił się na chwilę służbowo z wagonu służbowego w swoim pociągu, przeglądał pozostawione tam listy przewozowe i na wybranych przez siebie dokumentach przewozowych wycierał zręcznie pierwotne nazwiska adresatów, zapisując nowe. Jeżeli zaś Konopiński jako kierownik zamierzał dokonać oszustwa w pociągu przez siebie prowadzonym — to aby zatrzeć ślady malwersacyi, — nie wstawiał odnośnego wozu do wykazu wagonów tego pociągu.

Przy podobnych machinacyach śledztwo natrafiło na wyjątkowe trudności.

Ustalono, że w ten sposób pobrali OO. Karmelici we Lwowie od lipca 1920 do września br. wspomnianych siedm wagonów węgla, co zdaje się być tem dziwniejsze, iż na zakupiony węgiel nie dostawali żadnych faktur, natomiast otrzymywane listy przewozowe z widocznymi śladami oszustwa... palili.

Oszuści naciągali się także wzajemnie. Krawiec Dobrowolski w szczególności, pobrawszy zapłatę za węgiel od OO. Karmelitów, wydzielał z tejże zaledwie jedną trzecią dla kierownika poc. Konopińskiego, resztę natomiast przywłaszczał sobie.

Powyższa bardzo brudna afera przechodzi daleko miarę podobnych malwersacyi, **ze względu na współudział w niej księżej instytucyi.** Z tych sfer, które z natury rzeczy powinny świecić przykładem cnót chrześcijańskich i obywatelskich, zwykły przecież podać zbyt często nie bez obłudy i hipokryzyi morały i słowa potępienia na korupcye i zepsucie szerzące się wśród szerokich sfer społeczeństwa.

A tymczasem pobożni ojcowie widzą źdźbło w oczach bliźnich, a belki w własnych nie dostrzegają!

Z Wieliczki

W endecko-klerykalnym „Głosie Narodu" od czasu do czasu pojawiają się głupie napady jakiegoś klerykalnego tumana, na **posła Klemensiewicza.** „Mędrzec" klerykalny zarzucił n. p. posłowi Klemensiewiczowi, iż to z jego winy Ministerstwo Pracy i Opieki zarządziło połączenie Kasy brackiej z Powiatową Kasą chorych. Klerykalny demagog robi ze siebie i ze swoich czytelników waryata, albowiem wiedzieć on przecież powinien dobrze, iż Ustawa o Kasach chorych jest podwaliną fundamentem dla wielkiej reformy, która się przygotowuje, a dotyczy ona ustawodawstwa ochronnego, ubezpieczenia na starość robotników, ubezpieczenia od wypadków i t. d. W tym celu wszystkie dotychczasowe małe czy wielkie Kasy musiały być połączone w jedną w każdej miejscowości wielką i silną instytucyę, któraby była w stanie objąć z czasem te nowe zadania, jakie ją czekają. Ale klerykalny oszczerca kłamie **świadomie podpuszczony przez nieliczne niezadowolone** z połączenia obu Kas jednostki, które w ten sposób będą odsadzone od pewnych korzyści, jakie dotychczas z odrębności Kasy brackiej dla siebie ciągnęły. **Robotnicy obejmą sami Zarząd swoją instytucyą** i to właśnie napełnia klerykalnego machera taką rozpaczą i rozdrażnieniem. Klerykali wieliccy sądzili bowiem, iż będą mogli w Kasie chorych składać spokojnie swoje kukułcze jaja, a tymczasem wybory skończyły się dla nich przykrą niespodzianką. Mimo to w interesie tak ważnej i potrzebnej instytucyi radzimy szczerze klerykałom wielickim nie rozpoczynać wojny na terenie Kasy, albowiem im to żadnych korzyści nie przyniesie, a instytucyi bardzo zaszkodzić może.

W jednym z następnych Nrów napadł „Głos Narodu" ponownie na posła Klemensiewicza w sprawie pensyonistów, twierdząc, iż tenże wyraził się o nich obelżywie. **Klerykalny oszczerca będzie miał sposobność twierdzenia swoje udowodnić w sądzie,** dlatego na razie od dalszej polemiki w tej chwili się wstrzymujemy. Nie odpowiadalibyśmy na paplanine „Głosu Narodu", chcemy jednakże towarzyszom naszym pokazać jak łżą klerykali, a tym ostatnim dać sposobność do dowiedzenia swych oszczerstw przed sądem.

WIELICZKA. Wielkie pokrzywdzenie urzędników salin wielickich z chwilą zniesienia aprowizacyi — stało się faktem dokonanym! Możnaby im to wynagrodzić za pomocą rozdziału tantyem od produkcyi, jak to mają niektórzy urzędnicy. Ale z tem jest bardzo ciężko! Wszystkich pokrzywdzonych urzędników i podurzędników jest 100 osób, którzy są zajęci w kopalni, po biurach i przy maszynach. Rozdział tantyem dla wybranych odbywa się w następujący sposób: Nadradca Dawidowski sporządza wykaz dla mających pobrać tantyemy, wkłada wkładkę, w której są wycięte **oczka**, wzywa pojedynczo tak inżynierów jak i innych urzędników, odsuwa mu **oczko**, ten widzi tylko dla siebie wyznaczoną kwotę, podpisuje i p. Dawidowski mu wypłaca a **nie kasa.** System ten prowadzi się już od 1 lipca w małych kwotach, obecnie ponieważ aprowizacya została zwinięta od 1 października, tantyemy wzrosły do pokaźnych kwot.

Pytam się, czy tej reszcie urzędników nie chce się pić, czy nie pracują 8 godzin tak jak ci co tantyemy otrzymują? czy mają kraść, by mogli dalej pchać nędzę.

Jeżeli do tych tantyem doliczy się tym wybrańcom, że otrzymują robotnika za darmo do roboty w domu na całe miesiące, a szychty pokrywa kopalnia, dalej konie salin które im dowożą węgle za 10 marek od 10 q wszystko jedno gdzie który mieszka, dalej co miesiąc dostają ci panowie po 1 m³ trzasek za 10 mk. z odwozem do domu, dalej mają po kilka morgów gruntu onnego rządowego za opłatą około 150 mk. rocznie od morgi i konie, które im w gruncie obrobią i płacą za dzień od pary koni i dwóch robotników coś 300 mk. Do tego mają po 5 pokoi i obszerny ogród owocowy koło domu. Wobec przytoczonych faktów nic ich nie obchodzi czy ten niższy urzędnik ma za co żyć, ile płaci za mieszkanie, za przywóz węgli, kupno drzewa, robotę w gruncie jeśli na półkorcówkę rządową. Wyrównano płace tantyemami za aprowizacyę około 30 urzędnikom oraz robotnikom, ale co ma robić około 100 urzędników, którzy aprowizacyi nie dostają ani tantyem?

Nie zazdrościmy wybranym lepszych zarobków — za pracę należy się płaca — ale prosimy, aby i nas traktowano równą miarką!

Prosimy bardzo, aby p. nadradca Dawidowski i na nas skierować zechciał swoje **„oczko"**, bo przecież razem dla wspólnego dobra pracujemy!

Mamy nadzieję, iż p. dyrektor Skoczylas naszę krytyczne położenie zechce rozpatrzeć i krzywdę naszą usunąć! **Pokrzywdzeni urzędnicy.**

Z KRAJU

LIMANOWA. Na zgromadzeniu w dniu 17-go grudnia 1921 zgromadzeni robotnicy rafineryj nafty w Limanowej i tartaku wyrażają **protest** przeciw próbom obalenia 8 godz. dnia pracy, który jest ważną zdobyczą klasy robotniczej. — Zgromadzeni robotnicy znieść go nie pozwolą i oświadczają, że bronić się będą wszelkimi środkami. Precz z zamachem na 8 godz. dzień pracy! Niech żyje Solidarność Robotnicza!

Przewodniczący **Fr. Motyka.**

CARAS Y CARETAS.

WIĘZIEŃ

(Tłómaczenie z argentyńskiego).

Kiedy zarządcy zakładu karnego zgromadzili się na posiedzeniu w więzieniu i załatwili zażalenia i prośby kilku więźniów, oświadczył dyrektor, iż należałoby wysłuchać wszystkich, którzy o to prosili. Uczucie niepokoju, jakie panowało podczas całego posiedzenia, teraz się jeszcze zwiększyło.

Prezydent komitetu, człowiek nerwowy, energiczny i zdecydowany, spojrzał na kawałek papieru, który trzymał w ręku, i rzekł do dyrektora:

— Każ pan przyprowadzić więźnia numer 14208.

Dyrektor przestraszył się i na chwilę zbladł.

— Ależ ten nie prosił o to, aby go do pana doprowadzić.

— To nic; każ go pan tylko przyprowadzić bezzwłocznie — odpowiedział prezydent.

Dyrektor skłonił się z rezygnacyą i rozkazał dozorcy, aby przyprowadził więźnia. Zaraz potem zwrócił się do prezydenta i rzekł:

— Nie wiem, co pan zamierza, jeżeli kazałeś pan przyprowadzić tego człowieka i naturalnie ja nie mam co do tego nic do zauważenia; mimoto chciałbym, nim jeszcze tu przyjdzie, dać o nim pewne wyjaśnienia.

— Dasz pan wyjaśnienie — odpowiedział prezydent lodowatym tonem — jeżeli od pana tego zażądamy.

Dyrektor upadł na krzesło. Był to mężczyzna wysoki o delikatnych rysach twarzy; człowiek dobrze wychowany, inteligentny, o miłym wyrazie. Zimny, odważny, zawsze panujący nad sobą, nie mógł w tej chwili ukryć pewnego wzruszenia, które było podobne do trwogi.

W sali panowało ołowiane milczenie, przerywane tylko przez urzędowego stenografa, zacinającego ołówek.

Promienie zachodzącego słońca wdzierały się między okiennice a ramy okna i padały na miejsce, przeznaczone dla więźnia. Niespokojny wzrok dyrektora padł wreszcie na ów promień światła i pozostał na nim.

Obojętnie, jak gdyby nie chciał się zwrócić do nikogo osobiście, odezwał się prezydent:

— Są pewne metody, pozwalające dowiedzieć się, co się dzieje w jakiemś więzieniu, bez potrzeby zwracania się do dyrektora lub do więźniów.

W tej chwili zjawił się dozorca w towarzystwie więźnia. Więzień szedł ciężko i nieporadnie, trzymając rękami sznurek, którym podnosił kajdany, krępujące jego nogi. Człowiek czterdziesto-pięcioletni, musiał mieć niecodzienną fizyczną siłę; jego potężne kości powlekała blada skóra. Miał on pewną, nieprzyjemną bladość, jaka się chorobą wytłómaczyć nie dała. Na przywołanie go tu nie był przygotowany, jak na to wskazywały jego podarte buty, z których wyłaziły palce. Jego ubiór więzienny nie był niczem innem, jak kupą łachmanów, zarost i włosy posiwiałe, od kilku tygodni nieczesane, a jego fizyognomia nie miała nic ludzkiego na sobie. Ale można było w niej poznać dziwną mieszaninę hamowanej dzikości i nieugiętej woli. Chciwe oczy błyszczały mu, czoło było zmarszczone, o pięknym wymiarze, długi wązki nos zdradzał panującą rasę. Głębokie zmarszczki i siwe włosy czyniły go starszym, niż był w rzeczywistości. Przeszedł przez salę suwającym krokiem, rozglądając się wkoło płonącym wzrokiem niedźwiedzia, powalonego przez psy. Wzrok jego przebiegał od twarzy do twarzy tak szybko i bezmyślnie, iż nie miał czasu wyrobić sobie jakiegoś wyobrażenia o obecnych osobach, aż padł wreszcie na twarz dyrektora. W tej chwili zapłonął ogniem. Wargi rozwarły się i zabarwiły niebiesko, zmarszczki koło ust i oczu pogłębiły się, oddech wstrzymał się. I w tej postawie pozostał, aż zabrzmiał ostry głos prezydenta:

— Siadajcie!

Więzień drżał, jak po silnem uderzeniu i patrzył na prezydenta. Oddechał świszcząco, a wyraz dzikiego bólu malował się na jego twarzy. Opuścił kajdany, które padając na ziemię zabrzękły, a jego kościste, pokrzywione palce

Kronika polityczna

POWSTANIE W KARELII PRZECIW BOLSZEWIKOM według doniesień z Helsingforsu rozwija się w dalszym ciągu. Powstańcy zadali w ostatnim tygodniu nowe klęski bolszewikom. Zacięte walki trwają bez przerwy. W Petersburgu ogłoszono podobno mobilizacyę, celem wysłania posiłków walczącym wojskom sowieckim. Bolszewicy dopuszczają się podobno zwykłych sobie okrucieństw; schwytanych powstańców topią n. p. w przeręblach. Tymczasowy rząd Karelii zwrócił się za pośrednictwem Danii do całego świata „cywilizowanego z prośbą o pomoc w walce z sowietami. Rząd fiński wydał urzędowe zaprzeczenie pogłosek, jakoby fińskie władze wojskowe przesyłały powstańcom do Karelii broń.

POMOC DLA ROSYI I KONCESYE DLA AMERYKI. Z Waszyngtonu nadeszła wiadomość, że senat przyjął uchwałę Izby w sprawie przyznania kredytu 21 milionów dolarów na rzecz pomocy głodnym w Rosyi. Równocześnie pisma amerykańskie donoszą, że grupa kapitalistów amerykańskich zawarła z rządem sowietów układ na lat 20, mocą którego Amerykanie uzyskują prawo wyzyskania bogactw ziemnych Rosyi, zobowiązując się wzamian do dostarczenia jej środków żywności.

POLITYKA CHŁOPSKA SOWIETÓW. Na zjeździe sowietów Lenin w obszernem przemówieniu scharakteryzował obecną sytuacyę Rosyi i stwierdził, że skutki blokady Rosyi są gorsze dla blokujących, aniżeli dla głodujących. Najbliższe zadania Rosyi widzi Lenin w zorganizowaniu wszystkich sił dla rozwiązania zagadnień ekonomicznych. Nowa polityka ekonomiczna Rosyi musi się oprzeć — zdaniem Lenina — na unormowaniu stosunku robotników do chłopów. Związek tych dwu czynników stanowić powinien istotę i myśl przewodnią rewolucyi.

ZABURZENIA W BERLINIE I WIEDNIU. W Berlinie i Wiedniu odbyły się bardzo poważne zaburzenia uliczne, w czasie których zrabowano wiele sklepów i wyrządzono wielkie szkody. Przyczyna zaburzeń w Berlinie — wzrost drożyzny i bezrobocie, w Wiedniu — wzrost drożyzny i spadek wartości korony austryackiej.

GENERALNY STREJK KOLEJARZY WYBUCHŁ W NIEMCZECH z powodu niskich płac. Niemiecki związek kolejarzy proklamował 30 grudnia 1921 r. przedpołudniem strejk generalny na wszystkich kolejach berlińskich. Urzędnicy kolejowi oświadczyli, że nie będą wykonywali żadnych prac łamistrejkowych. Minister komunikacyi w rokowaniach z przedstawicielami robotników oświadczył, że gotów jest w pewnych wypadkach zrownać płace pracowników kolejowych z robotnikami przemysłowymi. Odbyły się również rokowania z kanclerzem Wirthem.

KRONIKA

DUCHOWIEŃSTWO CZESKIE PRZECIW RZYMOWI. Ruch reformacyjny w Czechach w kierunku unarodowienia kościoła czeskiego nietylko nie słabnie, ale przybiera ciągle na sile. Charakterystyczną jego cechą jest to, co zresztą towarzyszyło prawie wszystkim ruchom reformacyjnym, że inicyatywa do reform wychodzi z łona samego kleru. Kler czeski w znacznej swej większości, szczególnie kler niższy, już zaraz po przewrocie w 1918 r., okazuje dążności do oderwania się od Rzymu i stworzenia kościoła narodowego w Czechach. W ślad za tem idą liczne wystąpienia księży z prawowiernego kościoła rzymsko-katolickiego, zamienianie kościołów rzymsko-katolickich na narodowe, odprawianie nabożeństw w czeskim języku, co pociągnęło za sobą, jak wiadomo, szereg zajść, niekiedy o krwawym epilogu.

Kierunek reformacyjny jest również popierany silnie przez prasę radykalną czeską wszelkich odcieni. Ostatnio praski „Czas", uważany za organ Masaryka, wyraża swe uznanie dla „liberalności" kleru czeskiego, który zawsze, jak poucza historya, okazywał skłonność do reform. „Czas" powiada: „Rzym był zawsze przeciwko nam. I ten konflikt pomiędzy narodową czeską tradycyą a tradycyą rzymskiego katalicyzmu tłómaczy obecne memorandum „Związku katolickiego duchowieństwa", w którem to memorandum kler czeski zaznacza wyraźnie swoje stanowisko — niechętne Rzymowi.

„Czas" wypowiada opinię, że kler czeski doprowadzi do skutku unarodowienie kościoła czeskiego, nawet w tym wypadku, gdyby żywioł świecki zawiódł. Poparcie zresztą sfer świeckich jest zresztą raczej akademickie, ponieważ masy parafian, któreby mogły zaważyć na szali — opuściły prawowierny kościół rzymsko-katolicki już w 1920 roku, a ci, co pozostali podlegają w zupełności wpływom rzymsko-katolickim.

Rozstrzygnięcie więc spoczywa prawie wyłącznie w ręku czeskiego duchowieństwa.

REJESTRACYA INWALIDÓW. Ministerstwo Spraw Wojsk. Dep. VIII San. w Warszawie reskryptem z dnia 30 listopada br. Nr. 32542/21 Org. zarządziło przeprowadzenie rejestracyi byłych wojskowych z Armii Polskiej, zwolnionych bez przeglądu lekarskiego, a roszczących pretensye do zaopatrzenia inwalidzkiego, oraz byłych wojskowych z armii zaborczych, którzy dotychczas roszczeń swoich nie zgłosili. Reflektanci winni zgłosić się z dokumentami wojskowymi, metryką urodzenia, żonaci z wyciągiem familijnym w Referatach Inwalidzkich Powiatowych Komend Uzupełnień na terenie których stale zamieszkują na dni 3 przed niżej podanymi terminami Komisyi Rewizyjnej. Zamieszkali w Krakowie-mieście i Podgórzu-mieście w koszarach im. Sobieskiego, zamieszkali Kraków powiat, Podgórze powiat, Bochnia i Wieliczka w Podgórzu koszary Jagiellonów, ul. Kalwaryjska. Terminy urzędowania Stałych Komisyi: Styczeń: 3, 4, 16, 17, 30 i 31. Luty: 3, 4, 16, 17, 18. Marzec: 2, 3, 4, 16, 17, 18. Kwiecień: 3, 4, 19, 20, 21, 22. Reskrypt niniejszy dotyczy także oficerów.

KONKURS NA PIEŚŃ ROBOTNICZĄ. „Lutnia robotnicza" w Krakowie ogłasza konkurs na pieśń robotniczą na chór męski. Melodya winna być skomponowaną z werwą, treść rewolucyjna i porywająca.

Wyznaczone są 3 nagrody: 1-sza 20.000 mk., 2-ga 12.000 mk., 3-cia 8.000 mk. Nagrodzone pieśni stają się własnością „Lutni robotniczej". Zastrzega się prawo pierwokupu nienagrodzonych pieśni. Utwory konkursowe należy składać do dnia 15 marca 1922 w redakcyi „Naprzodu" w dwóch kopertach: w jednej melodya, w drugiej nazwisko kompozytora. Bliższych informacyi udziela „Lutnia robotnicza" w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5) we wtorki i piątki d godz. 8 do 9 wieczór.

Pisma partyjne uprasza się o przedruk niniejszego konkursu.

USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW BĘDZIE UTRZYMANA. Komisye Sejmowe: prawnicza, miejska i administracyjna przyjęły na wspólnem zebraniu artykuł 15 projektu ustawy o rekwizycyi lokali, dotyczący hoteli. Można w nich zajmować mieszkania czasowo dla przedstawicieli obcych rządów, oraz misyi cywilnych i wojskowych, wreszcie dla osób i organizacyi usuniętych z lokalu właśnie na rzecz wymienionych przedstawicieli rządów i misyi.

Komisya prawnicza przyjęła w głosowaniu następujące zasady, mające stanowić wytyczne dla posła Grzędzielskiego przy opracowywaniu referatu o projekcie ustawy, dotyczącej ochrony lokatorów, a mianowicie:

1) lokale przemysłowe i handlowe będą objęte ochroną lokatorów;

2) swobodę co do umawiania wysokości komornego odrzucono;

3) o podwyższeniu wzgl. zniżce komornego rozstrzygają lokalne komisye mieszane;

4) świadczenia (opłaty dodatkowe) utrzymano.

gniotły na piersiach resztki podartej koszuli. Nie trwało to więcej jak chwilkę. Potem upadł wyczerpany na krzesło i pozostał na nim przytępiony, zmieszany, beznadziejny.

Prezydent zwrócił się do dozorcy:

— Dlaczego temu człowiekowi założono kajdany — zapytał — jeżeli jest tak osłabiony i jeżeli ich nie nosi żaden inny zbrodniarz?

— Proszę pana — jąkał się dozorca — z pewnością pan nie zna tego człowieka; jestto najniebezpieczniejszy, najbardziej zdecydowany...

— To wiemy wszystko. Zdjąć mu kajdany!

Dozorca usłuchał. Prezydent zwrócił się do więźnia i rzekł łagodnym głosem:

— Czy wiecie, kim jesteśmy? Jesteśmy zarządcami zakładów karnych. O waszym wypadku słyszeliśmy i chcemy, abyście nam powiedzieli całą prawdę.

Siła więźnia pracowała ciężko i upłynęło kilka chwil, zanim zrozumiał. Potem powiedział bardzo powoli:

— Przypuszczam, że panowie chcecie odemnie, abym wam przedłożył jakie zażalenie?

— Tak, jeżeli macie jakie.

Więzień zebrał całą swoją energię. Wyprostował się i wzrokiem przenikliwym spojrzał na prezydenta; a potem odpowiedział silnie i jasno:

— Nie mam żadnego zażalenia.

Obaj mężczyźni, siedzący naprzeciwko siebie, spojrzeli na siebie w milczeniu i zwolna kładł się między nimi most ludzkiego współczucia.

Prezydent powstał, obszedł dzielący ich stół, zbliżył się do więźnia i położywszy rękę na jego ramieniu, rzekł łagodnie:

— Wiem, że jesteście cierpliwi i nigdy się nie żalicie; gdyby tak nie było, to już dawno słyszelibyśmy o was. Jeżeli żądałem od was, abyście przedłożyli jakieś, to poprostu chciałem, abyście mi dopomogli do usunięcia niesprawiedliwości, jeżeli taka była. W zakładzie tym znajduje się tysiąc pięćset ludzkich istot pod absolutną władzą jednostki. Jeżeli jedna z nich jest ofiarą nadużycia, mogą i inne być również. W imię ludzkości nie żądam niczego więcej, jak tylko, abyście mi dopomogli dokonać w tem więzieniu sprawiedliwości. Mówcie jak człowiek do człowieka, nie bójcie się niczego.

Więzień zdawał się być poruszonym i zranionym w swej własnej miłości. Utkwiwszy silnie wzrok w prezydencie, rzekł:

— Ja nie boję się niczego na świecie.

Potem schylił głowę, lecz podniósł ją natychmiast i dodał:

— Powiem panu wszystko.

Zmienił swoją postawę; promień światła przeszedł mu z twarzy na piersi, tak, iż zdawał się być przeniknięty nim do połowy. Oczy zdawały się nabierać siły w tej grze światła. Mówił z namysłem, głosem monotonnym.

— Zostałem zasądzony na dwadzieścia lat więzienia, ponieważ zabiłem człowieka. Nie byłem mordercą, zabiłem go w uniesieniu, ponieważ mnie okradł i na szkodę naraził. Jestem tu już trzynaście lat. Z początku cierpiałem bardzo; gniewało mnie to, że jestem więźniem. Ale przemogłem się, bo dyrektor zrozumiał mnie i okazał się dla mnie dobrym; zrobił on ze mnie najlepszego człowieka w zakładzie. Nie mówię tego, abyś pan może myślał, że oskarżam obecnego dyrektora. Ja się nie żalę; nie proszę o żadną łaskę, jak się nie boję nikogo i niczego.

— Dobrze. Mówcie dalej.

— Kiedy dyrektor zrobił ze mnie dobrego człowieka, oddałem się naprawdę pracy. Praca przynosiła mi ulgę. Nigdy nie przekroczyłem żadnego przepisu regulaminu. Potem została uchwalona ustawa, która więźniom, dobrze się prowadzącym, zmniejsza ich karę. Ja byłem zasądzony na dwadzieścia lat; ale ponieważ sprawowałem się dobrze, począłem się spodziewać, iż po dziesięciu latach wyjdę na wolność. Brakowało mi tylko trzy lata porządnego zachowania się i wytężałem wszystkie moje siły, aby te lata były dobre. Wiedziałem, że przez najmniejszy błąd stracę wszystko, że siedzieć będę musiał drugie dziesięć lat. O tem, proszę pana, nigdy nie zapominałem. Chciałem wrócić, być wolnym, pójść gdzieś i zacząć walkę na nowo... aby znowu być człowiekiem w świecie!

— Wiemy wszystko, co zawiera wasza lista z więzienia. Mówcie dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KOSZTA ODBUDOWY KRAJU. Ze źródeł miarodajnych informują nas, że odbudwa kraju pochłonęła dotychczas 8 miliardów marek. Odbudowano 30 procent z ogólnej liczby zniszczonych miejscowości, przyczem stwierdzić należy, że odbudowa wsi postępuje szybciej naprzód, aniżeli odbudowa miast.

WYBORY DO KAS CHOR. WARSZ. UNIEWAŻNIONE. Rząd unieważnił wybory do władz kasy, które się odbyły w końcu września r. b. Z powodu przebiegu tych wyborów założone zostały w swoim czasie przez niektóre ugrupowania protesty, które w związku z wywołanem obecnie przez ustąpienie przeds. pracodawców, położeniem skłoniły minist. pracy i opieki społecznej do unieważnienia tych wyborów i rozwiązania wybranych władz Kasy. Na miejsce tych władz wstępuje ponownie komisarz rządowy p. Hilary Sell. Termin nowych wyborów ustalony nie został.

ROBOTNIK DRZEWNY

JAK WYGLĄDA PRAWO KOALICYI W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ przekonali się robotnicy w tartaku w Jaślanach już przed wprowadzeniem ustaw wyjątkowych. Pracując 10 godzin dziennie i wyzyskiwani bez miłosierdzia, odnieśli się do sekretarza Związku robotników drzewnych tow. Jaroszewskiego z prośbą o założenie organizacyi. Gdy tenże dał potrzebne objaśnienia i druki, właściciel tartaku wezwał tow. Moskalskiego i chciał go w tej chwili aresztować za „bunt" w tartaku, lecz gdy tem nie dał się zastraszyć, wydalił go z pracy bez wypowiedzenia, aby w przeciągu 24 godzin tartak opuścił, nie zwracając mu koszta podróży. Tak w państwie konstytucyjnem za organizowanie robotników, co jest ustawowo dozwolone, robotnikowi się grozi aresztem i wydala z pracy, podczas gdy pracodawca łamie ustawę o 8 godzinnym dniu pracy, zmuszając robotników pracować 10 godzin dziennie. Gdzie są nasze władze, które tak skwapliwie aresztują robotników, a gdzie się łamie ustawę, zamykają oczy?

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.

Od Administracyi

Administracya „Prawa Ludu" wzywa wszystkich Tow. Kolpolterów do natychmiastowego wyrównania rachunków z dnia 22-go grudnia zeszłego roku, w przeciwnym bowiem razie przypomnimy imiennie w następnym numerze.